

## OBECNOŚĆ, KTÓRA RZUCA NA KOLANA

10.09.2022, Wprowadzenie relikwii bł. dr Ewy Noiszewskiej, lek. med. Grażyna Rybak, Prezes OM KSLP

Witam Państwa serdecznie jako Prezes Mazowieckiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich. Oddziału, którego zarząd 6 lat temu, we wrześniu -8.IX.2016 r. - wybrał dr Ewę Noiszewską, pierwszą błogosławioną polską lekarkę, na swoją patronkę. Dziękuję pani Agacie Niziołek, Prezes Waszego Stowarzyszenia Instytutu w Lipowym Polu, któremu patronuje siostra Ewa, za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość.

Imię zakonne Bogumiły Noiszewskiej – Ewa, wywodzi się od hebrajskich słów *hajja lub hawwa*; - oznacza "dająca życie" Jej patronat nad stowarzyszeniami ujawnia nasze wspólne pragnienie, by błogosławiona Ewa od Opatrzności wspierała nasze życie w wierze i pracy dla chorych, by uczyła nas w jaki sposób to robić ufając Opatrzności Bożej.

Doktor s. Ewa prowadziła życie ciche i ukryte. Taka mała relikwia – przypomina o tym ukryciu. Ta szlachetna polska lekarka, nauczycielka, niepokalanka, która harmonijnie połączyła trzy powołania w swojej kobiecej naturze jest bardzo mało znana w Polsce, mimo że jej beatyfikacja odbyła się 23 lata temu 13.06. 1999 r, w gronie 108 męczenników II wojny światowej. Osobiście dowiedziałam się o tej niezwykłej lekarce dziesięć lat temu od dr Alicja Moszczyńskiej - Kowalskiej, warszawskiej okulistki, która dobrze знаła historię życia wybitnego Polskiego Okulisty Prof. Kazimierza Noiszewskiego, i jego najstarszej córki Bogumiły. To ona pierwsza opowiadała o życiu dr Ewy warszawskim lekarzom w 2013 r. budząc pragnienie by ja lepiej poznać.

Relikwie są świętym znakiem obecności Boga przez pośrednictwo człowieka zjednoczonego z Nim. „Wspomagają nas we wzywaniu świętych i ufnyim powierzeniu się ich miłości”, (Abp. Gądecki) Okazuje się, że kto pragnie takiego znaku ten go otrzyma, bo „Bóg nie wzbudza pragnień, których nie mógłby zrealizować” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus) On sprawił, że relikwie s. Ewy tutaj są, zostaliśmy obdarowani obecnością Boga w życiu dr Ewy. Okazuje się, że pragnienia są ważne. Siostra Ewa zastanawiała się: ***Jaka jest główna przyczyna, że ludzie nie idą drogą Bożą?*** I odpowiadała: ***Bo jej nie znajdują, a nie znajdują, bo nie pragną, a nie pragną, bo nie znają.***

*(co do pragnień, pamiętam jak Warszawskie Środowisko Medyczne Świętej Rodziny otrzymało relikwie s Ewy w 2015 r. Natychmiast po ujawnieniu pragnienia, aby znalazły się w miejscu spotkań formacyjnych. Zapytałam s. Janinę Martynuską, niepokalankę, wicepostulator procesu kanonizacyjnego, gdy pierwszy raz z dr Alicji Moszczyńską byłam w Szymanowie. – co zrobić by relikwie otrzymać? Siostra Janina z uśmiechem, od razu odpowiedziała: „zaraz pani przyniosę” i tak się stało. Potem, dwie zwykłe lekarki, pediatra i okulistka, ucieszone jak dzieci wiozłyśmy dwie relikwie s. Ewy. Jedną dla medyków przy Kościele św. Rodziny Zaciszu a drugą dla Parafii św. Maksymiliana Kolbego. Co roku towarzysza nam na grudniowym spotkaniu oplatkowym naszego stowarzyszenia KSLP)*

**Dlaczego pragniemy obecności s. Ewy w środowisku medycznym?** Wiecie już Państwo, że Bogumiła Noiszewska to piękna historyczna postać, urodziła się 11. czerwca 1885 r. w patriotycznej polskiej rodzinie w folwarku Osaniszki na Wileńszczyźnie, jako pierwsze z 11 - tu dzieci wielodzietnej rodziny Kazimierza Noiszewskiego i Marii z Andruszkiewiczów. Jej dziadkowie byli działaczami patriotycznymi w Powstaniu Styczniowym zostali zesłani w głąb Rosji, do Tuły, pozbawieni majątku. Piękna rodzina i w dodatku ojciec wybitny Profesor medycyny, po ukończeniu wydziału lekarskiego w Moskwie, doktoracie w Petersburgu prowadził praktykę medycyna w Dyneburgu, założył I klinikę okulistyki w Pohulance. Bogumiła w domu rodzinnym w Pohulance (dziś Łotwa), a potem w Tule (Rosja) u babci Aleksandry, matki ojca, była prowadzona duchowo przez przyjaciela domu Noiszewskich - ks. Zygmunta Łozińskiego, późniejszego biskupa Mińskiego i

Pińskiego. Ojciec lekarz, namawiał córkę – kochaną Bunię - w której kielkowało powołanie zakonne - na studiowanie medycyny. Ale nie chodzi tylko o kult pięknej polskiej lekarskiej osobowości.

**W życiu bł. Ewy widać jak twórcza jest otwartość na obecność Boga.** Ona nie zawężyła swego powołania do tego co czuła w sercu. Myślała o życiu zakonnym, ale usłyszała w słowach ojca wolę Bożą by najpierw zostać lekarzem. Ks. Zygmunt jej kierownik duchowy widząc w tej 18 letniej dziewczynie pragnienie służenia Bogu, zapewniał ją, że: *recepty nie powinny żadnemu lekarzowi ani uczoneму na tyle zaprzętać głowy, aby z niej Pan Bóg musiał się usuwać, a z serca pierzchał spokój i ciche szczęścia.* Wyjechała więc do Petersburga i w 1903 wstąpiła na Wydział Lekarski by studiować medycynę. Dziwiłam się początkowo, jak Bogumiła mogła zostać dobrym lekarzem, skoro studiowanie zajęło jej aż 11 lat.? Ale ona już w czasie studiów leczyła chorych, jej pierwszymi nauczycielami zawodu byli najbliżsi z rodziny. W tych, których kochała, dostrzegła obecność cierpiącego Chrystusa. W 1908 przerywa studia, z powodu choroby matki. Napisała wtedy komentując to w swoich duchowych notatkach: *„Jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Boga, złego czemuśmy przyjąć nie mieli.”* [Hi 2,10] *Trzeba dziękować Bogu za każdą przykrość, gdyż jest to potrzebne dla szczęścia duszy. Najważniejsza i jedyna przeszkoda w pracy nad sobą jest ta, że człowiek ciągle siebie ma na względzie.*

Już jako studentka medycyny, łączyła powołanie do życia z Bogiem z powołaniem lekarskim, pracowała nad sobą by siebie nie mieć na względzie, ale innych. Zorganizowała opiekę dla swojej najmłodszej **siostry Marii**, cierpiącej na schorzenie płuc. W ten sposób pomogła siostrze i matce tracącej powoli siły. Siostra wyzdrowiała. Bogumiła uzyskanie zawodu odsunęła w czasie, bo na pierwszym miejscu postawiła potrzebujących pomocy. Taką postawę podkreśla Kodeks Etyki Lekarskiej: *Salus aegroti suprema lex esto.* (łac. *Największym nakazem etycznym dla lekarza jest dobro chorego*, KEL Art.2.2). gdy w 1909 jej młodszy 19 letni brat Bogumiły Stanisław, zjeżdżając na nartach z nasypu kolejowego w Pohulance wpadł pod pociąg i stracił obie nogi powyżej kolan, Bogumiła wzięła go do siebie, do Ciechocinka, gdzie odbywała praktykę lekarską. Przez dwa lata opiekowała się leżącym bratem Stasiem, aż do jego śmierci w lipcu 1911 r. Nie było dla niej ważniejszych spraw, troski o własną karierę, jedynie troska o najbliższych, o chorych. Dopiero potem wróciła do Petersburga, by skończyć studia i uzyskać po 11 latach dyplom lekarza, w 1914 r. - na progu I wojny światowej. Życie w obecności Boga pozwalało jej zachować pokój serca wobec nieprzewidywalnych wydarzeń życia.

Dla mnie i innych lekarzy, cenne są zanotowane przez siostrę Ewę ołówkiem w małym „Zeszyciku” zapiski od czasów studenckich, aż po życie w zakonne. To bardzo aktualne wskazówki do pracy z chorymi - jakby uzupełnienie Kodeksu Etyki Lekarskiej. To jedyna rzecz, która po niej pozostała w archiwum sióstr Niepokalanek. Inspirujące są dla mnie jej postanowienia, *wszystko robić i wszystko znosić z miłości, i robić rachunek z tego (...) Ćwiczyć się tylko w jednej cnocie: w miłości, bo z nią przyjdą w wszystkie inne (...) ćwiczyć się w miłości bliźniego – w dobroci, słodyczy i wyrozumiałości.* Wiele zawdzięczam tym słowom w praktyce pediatri. One dotyczą nieustannego kształtowania ducha i doskonalenia zawodowego i własnej osobowości. W jej zeszyciku, który ujawnia jak głębokie życie duchowe prowadziła, znalazłam także wskazówki jak to osiągnąć. W Petersburgu w Wigilię 24 XII 1913 r. na koniec studiów zapisała: *- Koniecznie przynajmniej raz na miesiąc trzeba sobie zadać pytanie, jaki jest stan mojej duszy, bo przecie to jest najważniejsze.* Nasza błogosławiona lekarka podała proste lekarstwo na chorobę duszy - raz w miesiącu - *zadać pytanie, jaki jest stan mojej duszy - czyli spowiedź święta.*

Uważała, że można pracować w nieustannej obecności Boga, bo: *Każda praca może być modlitwą.* Miała jednak świadomość, że o własnych siłach to się nie uda. Pytała siebie: *Jak zrobić, żeby była?* I zapisała w Zeszyciku: *Trzeba żyć z Panem Jezusem, dla Niego, a ja żyję dla siebie, zapominam o Nim.*

Lekarze często narzekają na ciężkość swojej pracy. Doktor Bogumiła po zakończeniu studiów rozpoczęła pracę w najcięższych dla młodego lekarza warunkach, w rosyjskich szpitalach podczas I wojny światowej w

latach 1914-1918 m.in. w szpitalu dla chorych zakaźnie w Kijowie, w Zeszyciku zapisuje, *"Cuchnące rany są skutkiem grzechu i mają w sobie jego brzydotę, zupełnie więc zrozumiałym jest wstręt do nich (...). Jednak w stosunku do osoby wstrętu być nie powinno, gdyż mamy przed sobą brata cierpiącego, któremu winniśmy miłość i współcierpienie - i pośrednio musimy zwalczać wstręt, przewyciężyć się, żeby móc mu prawdziwą ulgę przynieść"*.

Najbardziej poruszył mnie wewnętrznie jej rachunek sumienia, ponieważ lekarka tak wysokiej miary oskarża się o: *Lekkomyślność, gadatliwość, zapominanie, roztargnienie, nieporządek i niedokładność w pracy. Lenistwo i niedbalstwo na modlitwie, brak przygotowania. Krytyka, niechęć, samowola. Zatrzymywanie się na pociechach, gniew w sercu. Niepunktualność.* (1920) To co ja mam powiedzieć?

Ta stała Obecność Jedyne Miłującego w jej życiu, obecność Miłosiernego Boga, przed którym stawała skruszona w pokorze - zgina moje kolana. Te wyznania w Zeszyciku doktor Ewy rzuciły mnie na kolana i zachęciły do osobistego rachunku sumienia. Odkryłam, że pokora - prosta prawda o sobie, jest bardzo twórcza dla lekarza, uwalnia z egoizmu i myślenia o sobie, chroni też przed wypaleniem zawodowym. Siostra Ewa uważała, że należy: *Uważać się naprawdę za najgorszą od wszystkich*" Kto z nas pomagając chorym tak uważa? Kto oskarża się w jak siostra Ewa w rachunku sumienia: *Nie okazałam troskliwości chorej. Byłam szorstką. Spóźniłam się na Mszę św.* Ona w tej wewnętrznej relacji z Bogiem pozbawiła się też uznania wśród siostr niepokalanek. Wiele z nich nawet nie wiedziało, że ona posiada dyplom lekarski. Nie szukała podziwu u innych. Troszczyła się jedynie o wypełnianie Woli Boga: *Żebym dużo owocu przyniosła (...)* *Żebym nie zepsuła planu Bożego, jaki Pan Bóg dla mnie nakreślił.* Miała zwyczaj pytać: *O Boże mój! Przychodzę po rozkazy do Ciebie. Co chcesz abym dzisiaj robiła.?*

Plany Boże wobec dr Bogumiły były jeszcze szersze niż bycie lekarzem - została także nauczycielką. W czerwcu 1918 ukończyła 6 mieś **kurs nauczycielski** w Kijowie zorganizowany przez Macierz Polską, wobec potrzeby nauczania rzesz dzieci w języku polskim, a w sierpniu 1918 w Warszawie, **kurs dla lekarzy szkolnych**. Podjęła pracę lekarza oraz nauczycielki przyrody i higieny w **Szkole Heleny Rzeszotarskiej** na warszawskiej Pradze-Północ (od 1 IX 1959 LO im. Ruy Barbosy) przy ul. Konopackiej 4.

*(Tu obecnie znajduje się Siedziba Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych i tam przed wejściem została wmurowana tablica pamiątkowa bł. doktor Ewy Noiszewskiej, która tu pracowała w latach 1918-1919 jako lekarz szkolny oraz nauczycielka. Duszpasterz Krajowy Służby Zdrowia ks. Arkadiusz Zawistowski poświęcił ją na 100 lecie - 5 grudnia 2018 r.)*

Przedziwne, że powołanie zakonne, które nosiła w sercu od początku zaczyna realizować dopiero w 34 r.ż., po wojnie w 1919 r, przyjeżdżając do Szymanowa. Widać jak potrzebne były te wydarzenia z jej życia, które przygotowały ją do życia duchem zgromadzenia - jak to napisała- *TO JEST DUCH Matki Bożej Niepokalanej i Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Niepokalane poczęcie – to śmierć sobie.* - i to praktykowała w medycynie umieranie dla siebie by być dla innych. Pisała, że *...Pan Jezus Ukrzyżowany jest ściśle związany z niepokalanym poczęciem.* I to był dla niej wzór ratowania życia innych - aż po własną śmierć.

Obecność takiej lekarki, nauczycielki, niepokalanki rzuca nas na kolana. Dokładnie to ta widoczna obecność Boga w jej życiu zgina nasze kolana. Bardzo pragnę abyście Państwo także doświadczyli tej radości umierania dla siebie i towarzyszenia Panu Jezusowi cierpiącemu w chorych, gdy razem z błogosławioną lekarką będziecie odwiedzać ich w domach by im pomagać. Od dziś także w poprzez jej relikwie. *„Same relikwie są cenne dlatego, że pozwalają człowiekowi wierzącemu już teraz przekroczyć próg świata widzialnego i niejako dotknąć świata wiecznego”* (Abp Gądecki) *„przypominają nam one, że jedność wierzących nie kończy się razem z naszą śmiercią, ale że jest umacniana dalej przez wymianę dóbr duchowych”.*

Rok temu pożyczylimy Relikwie z Parafii św. Rodziny rodzinie państwa Białków w którym w ostatnie fazie choroby nowotworowej leżał przykuty do łóżka Robert - 50 letni ojciec 4 dzieci. Efekt obecności

błogosławionej był widoczny, pokój i radość domowników, sprowadzani na czas lekarze - konsultanci, czy cudem znaleziony niezbędny sprzęt, rozmowy duchowe, kapłan i atmosfera radości ufności, modlitwy i wiary w życie wieczne, jedność rodziny i siły by takie trwanie przy chorym umierającym wytrzymać. Mimo, że Robert zmarł rodzina nie uległa rozpaczy.

W statucie Waszego Stowarzyszenia- Instytutu przeczytam, że celem jego istnienia jest – *działanie na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych, edukacja w zakresie profilaktyki i ochrony zdrowia oraz promowanie zdrowia i zdrowego stylu życia*. To konkretne powołanie. Siostra Ewa zapisała: ***aby dusze powołane, były pękiem białych lilii, z których każda ma się stać żywym Tabernakulum dla Pana Jezusa na wzór Niepokalanego Poczęcia***. Taki statut to wezwanie do życia w Obecności Jedyne go Lekarza. Dla nas tu zgromadzonych, których obecność Boga w życiu s. Ewy rzuciła na kolana, to zaproszenie by być żywym Tabernakulum. Warto pamiętać zalecenia ks. Zygmunta Łozińskiego, kierownika duchowego, dr Bogumiły, że: ***„do świętości można dążyć w każdym czasie i na każdym stanowisku”***.

Wobec męczeńskiej śmierci siostry Ewy rozstrzelanej, nagiej w 1942 - świętość wydaje się nam daleka i nieosiągalna dla nas. Ale doktor Ewa zapisała, że: ***drobne sprawy wykonywane z miłością wzruszają i zachwycają Serce Boże***. Jej słowa pocieszają i budzą nadzieję, że w drodze do świętości nie chodzi o rzeczy wielkie, ale właśnie o te małe wykonywane na co dzień z miłością. Każdy z nas ma szansę; i lekarz, i nauczyciel, i zakonnica.

Aby ułatwić to lekarzom, Środowisko Medyczne Świętej Rodziny i Oddział Mazowiecki KSLP wspólnie opublikowało Zeszyty duchowy dr-siostry Ewy **pt. Stetoskop i habit**. (2017, WSL Rembertów)<sup>1</sup> spoczywający dotychczas w archiwum Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Szymanowie. Na ręce Pani Prezes przekazuję kilka egzemplarzy.

Przywołam na zakończenie opis sposobu pracy bł. dr s. Ewy, wspomnienie uczennicy, pokazujący jak towarzyszyła Obecności Najlepszego Lekarza: ***Siostra Ewa była prawdziwym lekarzem i opiekunką chorych, zgodnie mówiono o niej, że była dobrym i wybitnym lekarzem, że trafnie stawiała diagnozy, potrafiła leczyć prostymi środkami. Leczyła nie tylko w domu, w którym pracowała. W miesiące wakacyjne - na prośbę przełożonej generalnej - objeżdżała domy zakonne, by także inne siostry zbadać, skierować na operacje czy też dłuższe leczenie specjalistyczne. Siostra udzielała porad lekarskich także osobom, które przychodziły do furty klasztornej. Byli to nie tylko Polacy, ale również Ukraińcy czy Żydzi. W ciężkich i nagłych przypadkach opuszczała klasztor, by udzielić pomocy lekarskiej w potrzebie. " Leczyła ludzi ziołami - robiła opatrunki, często dawała im herbatę i zupę. Była bardzo pogodna i wszystko co robiła - robiła z dobrocią. Gdy bolał opatrunek - mówiła, że teraz boli, a resztę zostawmy Panu Bogu. On prawdziwy Lekarz"***.

Uroczyste wprowadzenie relikwii bł. dr Ewy Noiszewskiej do Parafii Miłosierdzia Bożego otwiera nas na Obecność Jedyne go Leczącego ciała i dusze. Budzi nadzieję, na wsparcie siostry Ewy w codziennych działaniach dla chorych. Pozostaje nam zatem już teraz - za radą Doktor Ewy: ***„Cieszyć się z wszystkiego co się zdarzy”*** – zarówno w naszym życiu jak i tych którym pomagamy, których kochamy. Dziękuję

Państwu za to spotkanie i uwagę.

---

<sup>1</sup> Współpraca lekarek: lek. Grażyny Rybak, dr Alicji Moszczyńskiej Kowalskiej, niepokalaniki s. Benedykt Filipek oraz kapłana ks. Andrzeja Mazańskiego i Wydawnictwa Sióstr Loretanek.